Rocznik XI. Kraków, 15-go sierpnia 1903. Nr. 10.

NOWY DZWONEK

wychodzi **dwa razy** w miesiącu, to jest: dnia 1-go i 15-go.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

„Nowy Dzwonek“ kosztuje w prenumeracie:
w Austryi na rok **5** koron (**2** złr. **50** ct.), na pół roku **2** korony i **50** hal. (**1** złr. **25** ct.); **do Niemiec** na rok **5** marek, **do Ameryki** na rok **2** dolary.

Adres do przesyłania prenumeraty:
Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, ul. Czysta L. 12.

NOWY OJCIEC ŚWIĘTY!

Dnia 4 sierpnia b. r. o godz. 11 minut 36 przedpoł. wybrany został Papieżem Kardynał **Józef Sarto**, Patryarcha Wenecki i przybrał imię:

PIUS X.

Jego Świątobliwość Papież Pius X. urodził się w Riese (we Włoszech północnych) 2 czerwca 1835 r. Na kapłana wyświęcony został w r. 1857; mianowany Biskupem mantuańskim r. 1884, Arcybiskupem i Patryarchą Wenecyi oraz Kardynałem w r. 1893.

Niech nam żyje i panuje w najdłuższe lata!

Cześć i sława Jego Świątobliwości

Ojcu Świętemu Piusowi X.

RADOSNY DZIEŃ.

Radosnym dniem dla katolickiego społeczeństwa jest dzień 4-go sierpnia bieżącego roku. W dniu bowiem tym ogłosiły prastare dzwony kościoła św. Piotra, Rzymowi i całemu światu, że osierocona od dwóch tygodni Stolica Piotrowa otrzymała nowego sternika, że Kościołowi św. dał Bóg nowego Namiestnika Chrystusowego, światu katolickiemu ojca i orędownika, a nam Polakom nowego obrońcę i opiekuna.

Spoczął w Panu zasłużony i wielki Papież Leon XIII., a na stolicę Piotrową wstąpił Pius X., starzec biały o słodkiem wejrzeniu, o obliczu ujmującem, z którego tryska dobroć, mądrość i roztropność.

Wybór zatem dokonany! Cały świat katolicki przejęty radością; wszyscy spoglądają z głęboką wiarą i ufnością ku opiece Piotrowej. A w tej ważnej chwili dziejowej, w gronie narodów składających hołd nowemu Papieżowi nie może braknąć naszego narodu.

Polska zawsze wierną była Stolicy św., i dziś choć złamana nieszczęściami zwraca swe zbolałe oblicze ku Miastu wiecznemu z nadzieją i ufnością, że Jego Świątobliwość Papież Pius X. otoczy ją swą ojcowską opieką i bronić nas będzie wobec tych, którzy nas zgnębić i zadławić pragną!

W tej nadziei witamy z radością wraz z całym katolickim światem wybór nowego Ojca świętego!

Niech Bóg wspiera i ochrania Ojca świętego! Niech żyje Jego Świątobliwość Papież Pius X.!!

Wybór Ojca św. Piusa X.

Konklawe (czyli wybór Papieża) rozpoczęło się w sobotę dnia 1-go sierpnia. Przybyło na Konklawe 62 Kardynałów. Codziennie dwa razy, to jest rano i popołudniu odbywało się głosowanie kartkami w kaplicy Sykstyńskiej przy kościele św. Piotra.

Z początku, jak piszą niektóre gazety, zdawało się,



Nowy Ojciec Święty

PIUS X.

Wybrany dnia 4 sierpnia 1903 roku.

że Papieżem wybrany będzie albo Kardynał Rampolla, albo Vanutelli, albo Gotti. Najwięcej głosów początkowo miał Rampolla, a Kardynał Józef Sarto nie miał żadnego za sobą głosu.

Dopiero w poniedziałek (3-go sierpnia) padło rano na Kardynała Sarto 27 głosów, wieczorem zaś 35, a nazajutrz we wtorek otrzymał Kardynał Sarto **50** głosów, czyli więcej jak dwie trzecie głosów, a więc Kardynał Józef Sarto wybrany został Papieżem.

Po sprawdzeniu wyniku głosowania, opadły natychmiast baldachimy nad tronami wszystkich Kardynałów, z wyjątkiem Kardynała Sarto. Poddziekan grona kardynalskiego, dobrawszy sobie dwóch innych Kardynałów, zbliżył się do wybrańca i spytał:

„Czy przyjmujesz wybór na Papieża, dokonany według przepisów kanonicznych?

Kardynał Sarto odpowiedział:

„Skoro to jest życzeniem Bożem, abym piastował papiestwo, nie mogę się sprzeciwiać“.

Wówczas Kardynał-Kamerling Oreglia ukląkł przed wybrańcem, mistrz ceremonii uderzył w dłonie, na ten znak wszyscy Kardynałowie powstali, by złożyć swój hołd nowej Głowie Kościoła św.

Kardynał Oreglia zapytał:

Jakie przybierasz sobie imię:

Piusa X. — odpowiedział głęboko wzruszony Papież. Po tej odpowiedzi, jeden z urzędników watykańskich spisał protokół i zaopatrzył go swym podpisem. Podpisało ten akt także kilku innych dygnitarzy kościelnych.

W czasie sporządzania tego protokółu, otwarły się główne drzwi i nastąpiło ogłoszenie wyboru.

Ojciec św. Pius X. w asyście dwóch Kardynałów udał się do ołtarza, ukląkł i modlił się, potem poszedł za ołtarz, gdzie były przygotowane szaty papieskie na trzy różne wzrosty.

Ubrany wrócił Ojciec św. przed ołtarz, udzielił pierwszego błogosławieństwa apostolskiego, usiadł na tronie i przyjął pierwszy hołd od Kardynałów, którzy przyklękając, całowali jego stopę i rękę, a Ojciec św. całował każdego z nich po dwa razy w twarz.

Kardynał-Kamerling Oreglia włożył Papieżowi na pa-

lec „pierścień Rybaka“, a Kardynał Macchi, przed którym niesiono krzyż papieski, wyszedł na balkon błogosławieństwa i oznajmił zgromadzonemu ludowi o wyborze nowego Papieża w tych słowach:

„Zwiastuję wam radość wielką: mamy Papieża Jego Eminencyę Kardynała Józefa Sarto, który nadał sobie imię Piusa X.!“

Gorącymi oklaskami i okrzykami przyjęto tę wiadomość. Odezwały się najpierw dzwony kościoła św. Piotra, a po chwili zabrzmiały dzwony 400 kościołów rzymskich.

Pierwsze błogosławieństwo.

Wśród dźwięku dzwonów pojawił się na balkonie Ojciec św. Pius X. Kardynał Macchi dał znak, aby się uciszyło, a w tej chwili Papież udzielił błogosławieństwa miastu i całemu światu.

Gdy Papież wypowiedział ostatnie słowa błogosławieństwa, zebrany w świątyni tłum zamiast: „Amen“, zawołał: „Niech żyje Pius X.! Równocześnie zaś wojsko włoskie pilnujące porządku na placu przed kościołem prezentowało broń, a muzyka zagrała fanfarę królewską.

Po udzieleniu błogosławieństwa wrócił Ojciec św. do kaplicy Sykstyńskiej, zasiadł na tronie przed ołtarzem i odebrał drugi hołd od Kardynałów.

W całem mieście przerwano w tej chwili pracę, a olbrzymie tłumy ludu podążyły przed kościół św. Piotra. Zapanowała radość powszechna, jakiej dawno już w Rzymie nie widziano.

Kilka szczegółów z życia nowego Ojca św. Piusa X.

Jego Świątobliwość Papież Pius X. (przedtem Kardynał Józef Sarto) urodził się w ubogiej chacie wiejskiej, jako syn skromnego wieśniaka w Riezie (w północnych Włoszech) dnia 2-go czerwca 1835 roku.

W bardzo młodym wieku wstąpił do seminaryum

duchownego w Treviso, ukończył nauki teologiczne w Padwie, i taką odznaczał się wcześnie już dojrzałością duchową, że jeszcze przed dojściem do przepisanego wieku, bo w 20-tym roku życia, za dyspensą papieską otrzymał święcenia kapłańskie.

Wkrótce potem został ks. Sarto proboszczem wiejskim w Tombolo, później w Salzano. W roku 1875 mianowany został kanclerzem konsystorza biskupiego i ojcem duchownym seminaryum kleryków.

Dnia 10-go listopada 1884 roku otrzymał biskupstwo w Mantui, a w roku 1893 arcybiskupstwo z godnością Patryarchy w Wenecyi, i równocześnie Papież Leon XIII. mianował go Kardynałem.

Jego rządy biskupie odznaczały się ogromną gorliwością i roztropnością, a przytem niesłychaną dobrocią, to też cieszył się w swej dyecezyi wielką czcią.

Nowy Ojciec św. Pius X. jest wzrostu średniego i ma niezwykle miłą twarz, włosy zaś mocno przyprószone siwizną. Skromny w obejściu i pełen słodyczy, zdobywał sobie szacunek u wszystkich, z którymi się stykał. Niektórzy nazywają go aniołem dobroci i pokoju.

Jak się odbywa koronacya nowego Papieża?

Zwykle koronacya nowego Papieża odbywa się w niedzielę, albo w dzień świąteczny. W dzień koronacyi Ojciec św. udaje się z okazałym orszakiem z Watykanu do kościoła św. Piotra. Siedzącego na wspaniałem krześle, Papieża niesie dwunastu służących pokojowych, przybranych w szaty z czerwonego adamaszku lub aksamitu. Wszyscy duchowni i świeccy dygnitarze Rzymu towarzyszą Papieżowi.

U głównego portyku kościoła św. Piotra wznosi się tron pod baldachimem, na którym Ojciec św. zasiada, a pierwszy Kardynał-Kapłan kościoła św. Piotra ma do niego krótką mowę z powinszowaniem w języku łacińskim. Tu całe duchowieństwo kościoła św. Piotra przystępuje do ucałowania nóg Papieża.

Po złożeniu tego hołdu, Ojciec św. siada znowu na krzesło i orszak wchodzi do bogato przybranego kościoła.

Przy ołtarzu Najświętszego Sakramentu, który wystawiony jest dla czci powszechnej, Papież schodzi z krzesła, klęka na stołeczku, wybitym czerwonym aksamitem, i modli się.

Gdy potem nowo wybrany, w infule na głowie, zasiędzie na krześle, cały orszak idzie do kaplicy św. Grzegorza, która od jej fundatora, Klemensa VIII. (r. 1592), nazywa się Klementyńską. Tu Ojciec św. opuszcza krzesło, na niskiem siedzeniu odmawia modlitwę, wstępuje na tron tamże urządzony i przyjmuje tak nazwany akt posłuszeństwa czyli obedyencyi: Kardynałowie stojąc, całują Papieża w rękę; Patryarchowie, Arcybiskupi i Biskupi klęcząc, całują w nogę i kolano, a Penitencyaryusze kościoła św. Piotra także klęcząc, całują tylko w nogę.

Dalej przy modlitwach wkładają Papieżowi ornat najbogatszy, a Kardynałowie i prałaci przywdziewają także odpowiednie godności swojej kościelne ubiory. Po zupełnem ubraniu Kardynał-Dziekan wkłada Ojcu św. na palec pierścień rybitwa i podaje mu naczynie z kadzidłem dla wsypania go do trybularza. Teraz orszak zbliża się do wielkiego ołtarza. Mistrz obrzędów przystępuje do Ojca św. ze srebrną laską, na której przywiązany pęk kłaków, zapala go pochodnią, którą trzyma kleryk, a przyklęknąwszy podnosząc w górę laskę, mówi te słowa pełne znaczenia: „Ojcze święty! Tak znika wszelka wielkość świata“.

Ta ceremonia palenia kłaków jeszcze dwa razy się powtarza. U wielkiego Ołtarza odprawia się uroczysta Msza św. koronacyjna. Ołtarz stoi w pośrodku kościoła, pod wielką kopułą. Jest on głównym punktem całego przepychu kościoła św. Piotra i składa pewien rodzaj namiotu, który opiera się na czterech miedzianych ozdobnych kolumnach; wysokość ich, dochodzi 90 stóp. Na każdym słupie, z których dwa ważą 558 cetnarów, stoi wyzłacany Anioł 17 stóp wysokości. Na galeryi przy wielkim Ołtarzu pali się 112 lamp. Pod ołtarzem jest bogato przyozdobiony sklep, w którym spoczywają relikwie św. Piotra.

Zaczyna się Msza św. koronacyjna, której to szczególne ceremonie zasługują na wzmiankę. Epistoła, tudzież Ewangelia, czytane są dwa razy, najprzód po łacinie, a potem po grecku. Przed Komunią św. Papież wraca znowu na tron; administrujący Kardynał, po podniesieniu na patenie Hostyi św., oddaje ją Subdyakonowi łacińskiemu,

który trzymając ją wysoko, niesie przed tron, gdzie Ojciec św. ją błogosławi.

Podobnież bierze się kielich św. z ołtarza i podnosi do błogosławieństwa Ojca świętego. Papież przyjmuje Komunię św. stojąc na tronie i pije Krew św. przez srebrną rurkę. Wszyscy Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi stoją podczas świętej Ofiary, trzymając infuły w rękach, inni zaś duchowni i wszyscy dygnitarze, którzy wstęp mają do kaplicy, klęczą. Ojciec św. idzie potem z tronu do ołtarza, kończy Mszę św. i błogosławi lud.

Zaczyna się teraz uroczysta procesya, poprzedzająca koronacyę Głowy Kościoła. Jego Świątobliwość niosą znowu na krześle pod baldachimem. Orszak postępuje śród radosnych okrzyków zgromadzonego ludu, między szpalerami gwardyi szwajcarskiej, do wielkiej loży czyli balkonu nad portykiem kościoła św. Piotra, z którego ma być uroczyście udzielone błogosławieństwo apostolskie.

Tu przybywszy Ojciec św. zasiada na przygotowanym tronie, który widzieć mogą niezliczone tłumy ludu, zalegające ogromny plac św. Piotra. Przed koronacyą i gdy chór papieski odśpiewa antyfonę: *Corona aurea super caput ejus* („Na głowę jego złota korona“), modli się Kardynał-Dziekan, Biskup Ostyi, w asystencyi dwóch Kardynałów-Dyakonów, nad mającym się koronować Papieżem, aby uprosić Boga o szczęśliwe dla niego panowanie. Po skończeniu tej modlitwy, Kardynał-Dyakon zdejmuje z głowy Ojca św. infułę i pospołu z Kardynałem Dziekanem wkłada mu potrójną złotą koronę (tyarę) mówiąc: „Przyjm ozdobioną trzema koronami tyarę, i wiedz, że jesteś ojcem książąt i królów, władzcą kuli ziemskiej, namiestnikiem Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała na wieki wieków, Amen“.

Po odmówieniu wielu przepisanych modlitw, podnosi się Ojciec św. z tronu i udziela ludowi błogosławieństwa. Powszechny okrzyk radości rozlega się w powietrzu, biją dzwony wszystkich kościołów stolicy.

Na tem kończy się uroczystość koronacyi i Papież wraca do swego mieszkania. Wieczorem wspaniała iluminacya, i oświetlenie kościoła św. Piotra i olbrzymiej jego kopuły szczególniej uderza.

Dodatkowo podajemy kilka szczegółów o kościele św.

Piotra w Rzymie. Otóż kościół ten zbudowany jest w tem miejscu, gdzie okrutny cesarz rzymski Neron tylu Chrześcijan na męczeńską śmierć skazał i gdzie ciało św. Piotra było pochowane. Budowa tego kościoła, zaczęta w roku 1450, ciągnęła się przez półczwarta wieku. Koszta były już w r. 1694 obliczone na 47 milionów, szkudów czyli przeszło 94 milionów złotych. O wysokości i wielkości kopuły można sobie powziąć z tego wyobrażenie, że w kuli tej szesnaście osób pomieścić się może.

Królowa Zielna.

(Podanie ludowe).

W jasny poranek sierpniowego dnia posłał Bóg Aniołów swoich na ziemię, aby oświadczyli Matce Jezusowej, iż nadszedł czas, kiedy należy Jej objąć tron królowej niebios. Aniołowie zastali Najświętszą Panienkę, spragnioną powitać Syna swego, gotującą się z niebiańskim spokojem do podróży.

Ażeby Królowa z należną okazałością wstąpiła w podwoje niebios, kazał Bóg zabrać Aniołom na ziemię szaty królewskie; płaszcz złotolity, usiany gwiazdami i koronę lśniącą barw tysiącem. Z pokornem poddaniem się, wzorowa „Służebnica Pańska“, aczkolwiek nie czuła się godną takiego wywyższenia, pozwoliła ubrać się w szaty królewskie.

Lud zgromadzony podówczas w mieszkaniu Maryi przeczuwając w onej chwili spełnienie dawno przepowiadanego cudu, zalewał się łzami rzwenemi na myśl, iż traci w Najświętszej Panience opiekunkę — która mieszkając na ziemi — obcowała z ludem biednym, dzieliła jego troski, pocieszała, dodawała otuchy w ciężkich strapieniach.

Wszczął się tedy jęk nieopisany, płacz i błaganie:

— Panienko Najświętsza, Matko nasza! nie opuszczaj nas, zostań z nami, pustynią nam będzie świat, jeżeli Ciebie wśród nas zabraknie.

Anielskie serce Maryi rozdzierał żal ludu, jednak woli Syna swego sprzeciwiać się nie mogła. Wśród ciszy przepięknego letniego poranku i tłumionych łkań ludu, unieśli

Aniołkowie na śnieżnopiórych skrzydłach tron bursztynowy. Na nim zasiadła Królowa niebios. Płynąc w przestworza spojrzała Marya na ziemię i ujrzała świat, który przed chwilą opuściła, bezmiernie pusty i smutny. Wezbrały łzy żalu w oczach Najświętszej Panienki, a stoczywszy się na ziemię, zabłysły milionami kropel rosy. Spadły one na pola i łąki. I stał się cud nad cudami — pola, przedtem nagie i puste okryły się ciężkimi kłosami srebrno-popielatego żyta i pszenicy złotej, a kłosy były tak pełne, że chyliły się ku ziemi. Rozradowało się tedy macierzyńskie serce Maryi i lżej płynęła ku górze, otoczona chórem Aniołów.

Nagle zaciążył Panience płaszcz królewski, ozdobiony mnóstwem klejnotów. Zdejmowała więc ozdoby z drogich kamieni i jak matka, która uspakaja rozpłakane dzieci, podając im kolorowe bawidełka, tak Najświętsza Panienka pełnemi rękami sypała na ziemię klejnoty zdobiące płaszcz Jej i koronę.

Wtedy na ziemi nowe powstały cuda. Gdzie padły turkusy, tam zaśmiały się w jednej chwili tysiącami modrych cząt najmilsze ludziom niezabudki. Szafiry zajaśniały na ziemi bławatem. Gdzie padł szmaragd, roztoczył kobierce rozchodnika; ametysty okryły pagórki — przedtem nagie — wonną macierzanką; korale osiadły i zapłonęły na krzakach jarzębin, opale rozsypały pomiędzy zbożem mnogość polnych drobniutkich powoi białych, które mienią się barwami, ku słońcu zwracając małe główki. I naraz zajaśniała ziemia darami Maryi — mnóstwem ziół i kwiatów, które rolnikowi, pracującemu w pocie czoła, rozweselają oczy.

Z wdzięczności, w dniu „Wniebowzięcia“ spieszy tłumnie lud Boży do świątyń po wsiach i miasteczkach, a każdy niesie wiązankę ziela i kwiecia polnego, jako daninę dla Królowej Zielnej. W dniu tym, rok rocznie jasnym i słonecznym, otwierają się podwoje niebios, i Marya staje w majestacie królewskim błogosławiąc ludowi swemu na ziemi.

Błogosławieństwo to spływa na przyniesione do Domu Bożego kwiaty, które później użyte, mają moc przynoszenia ulgi w chorobach. Świątynie dnia tego pełne są ludu pobożnego, pełne balsamicznej woni, kłębami wzbijającej

się w niebiosa, jako kadzidło dziękczynne. Wieczorem — gdy po zachodzie słońca, uroczysta cisza zalegnie świat cały, a białe opary snują się nad ziemią — Marya Przenajświętsza płaszczem otula dzieci swoje do snu i kładzie chłodną rękę na uznojone pracą czoła.

Kilka słów o Serbii

i różne opowiadania o królobójstwie w Belgradzie.

(Dokończenie).

Wiedeńska gazeta *Fremdenblatt*, organ ministerstwa spraw zagranicznych, otrzymała takie znowu przedstawienie owej strasznej nocy w Belgradzie.

Spiskowcy czekali do godziny 1-szej w nocy w menaży oficerskiej w Kalimegdam, poczem udali się w małych oddziałach przed konak (pałac królewski). Skoro zjawił się tam batalion 6 pułku piechoty, urzędujący adjutant krola, Panajodowicz, należący do spisku, otworzył drzwi żelazne wiodące do ogrodu. Żandarmi dworscy wzbraniali się wpuścić spiskowców; przyszło do starcia, podczas którego strzelano; kilka osób raniono.

Następnie rozbrojono straż dworską, poczem spiskowcy, prowadzeni przez Naumowicza, otworzyli pokój służbowy. Na schodach prowadzących na pierwsze piętro, usiłował jeneralny adjutant Petrowicz zatrzymać spiskowców, lecz strzały porucznika powaliły go na ziemię. W tej chwili zgasło światło elektryczne w całym pałacu skutkiem umyślnego uszkodzenia przewodów.

Około 30 spiskowców weszło po omacku po schodach do prywatnego pokoju króla. Znalazłszy świece, zapalili je, poczem rozpoczęli poszukiwanie. Cztery razy przeszukano napróżno komnaty. Spiskowcy zaczęli przypuszczać, że para królewska już uciekła. Wtedy w korytarzu, łączącym stary i nowy pałac, odkryto kamerdynera królowej; zmuszono go do wskazania kryjówki, a potem zastrzelono.

Naumowicz i Maszyn objęli przewodnictwo, wiodąc spiskowców ku zamkniętym drzwiom starego pałacu. Drzwi stawiły opór uderzeniom siekiery, więc spiskowcy rozbili

je dynamitem, przyczem Naumowicz i kapitan Milikowicz znaleźli śmierć. Maszyn zobaczył wreszcie w otworze muru mały guzik, który otwierał kryjówkę króla.

Misicz zawołał: „Wyjdź i oświadcz, że rezygnujesz!“

Król odpowiedział: „Pójdziemy z wami tylko w takim razie, jeżeli poręczycie słowem honoru, że nam się nic nie stanie“!

Spiskowcy zaczęli krzyczeć: „Naprzód! Z tobą nikt nie będzie rokował“!

Król nie chciał odstąpić od drżącej Dragi. Zawleczono go przemocą do środka gmachu, ale i tu nie dał żadnej odpowiedzi na wezwanie: „Abdykuj“!

Stojący na czele kapitanowie Anglejkowicz, Lazarewicz, Dymitrjewicz, Radiwojnicz, Tripkowicz dali pierwsze strzały, inni strzelali za nimi.

Aleksander wprost podziurawiony kulami, padł nieżywy na ziemię. Wtedy na wpół żywą ze strachu Dragę uchwycono i niedaleko od otworu w murze położono salwą strzałów karabinowych. Tak miało być według *Fremdenblattu*.

Inaczej opisywał tę krwawą i straszną chwilę jeden z oficerów serbskich, który jechał na powitanie nowego króla Piotra.

Oficer ów nazwiskiem Popowicz, należał do morderców. Opowiadał on pewnemu chorwackiemu gazeciarzowi w Zagrzebiu co następuje:

Prowadził nas po konaku jenerał-adjutant Petrowicz i prowadził naumyślnie w ten sposób, abyśmy ominęli sypialnię królestwa. Wtedy przystąpiłem do Petrowicza i rzekłem mu: „Nie żartuj z nas; jeżeli nie poprowadzisz do sypialni króla, to zastrzelę cię, jak psa“. Wtedy Petrowicz dał do nas 6 strzałów i zranił kilku oficerów. Odpowiedzieliśmy mu zaraz strzałami i położyli trupem na miejscu.

Potem odkryliśmy drzwi tapetowe, wiodące do pokoju, w którym spał król i królowa. Zapukaliśmy i zawołali: „Aleksandrze Obrenowiczu, abdykuj i podpisz dokument, który mamy w rękach; dajemy ci słowo honoru, że ani tobie, ani twojej żonie nic się nie stanie“. Aleksander odpowiedział na to: „Abdykować będę, ale dokumentu nie podpiszę“.

Myśmy na to zawołali: Aleksandrze Obrenowiczu, ty nie masz oficerskiego słowa honoru. Tyś nas więcej niż sto razy oszukał i swoje własne słowo złamał, wzywamy cię po raz ostatni, podpisz abdykacyę. Wówczas Aleksander powtórzył te same słowa co poprzednio.

Tymczasem wywalił pułkownik Naumowicz dynamitem drugie drzwi prowadzące z drugiej strony do komnaty królewskiej, a my daliśmy salwę strzałów do drzwi tapetowych, dziurawiąc je jak rzeszoto kulami rewolwerów. Gdyśmy następnie drzwi wywalili, król był już trupem, a królowa miał 8 kul w ciele i była ciężko ranną. Daliśmy drugą salwę, a królowa była zabitą.

Jeden z wyższych oficerów serbskich, należący do otoczenia króla Aleksandra, a który tylko cudem uszedł śmierci i uciekł do Turn-Severin na Węgrzech, opowiada o chwili mordu szczegóły, świadczące, bądź co bądź, na korzyść zamordowanej pary cesarskiej.

Twierdzi więc, że król Aleksander nie spodziewał się zamachu, mimo to znalazłszy się w obliczu śmierci, zachował się przytomnie i odważnie. Króla znieważono, a gdyby nawet był zgodził się na abdykacyę, nie byłby uniknął śmierci, gdyż pułkownik Misicz traktował rzecz jako zemstę osobistą. Pierwszy strzał do króla chybił, a wtedy królowa Draga rzuciła się pomiędzy niego a strzelających i zasłaniając króla sobą, błagała dla niego o litość. Dalsza salwa położyła trupem oboje.

Jeszcze inne opowiadanie jest takie:

Spiskowcy wszedłszy do pokoi królewskich, a nie znalazłszy królestwa, przeszukiwali wszystkie kąty — ale napróżno. Przechodzili koło szklanych drzwi, zakrytych firankami, ale nie otwierali ich, myśląc, że to jest okno, wychodzące na ulicę, czy na ogród.

Przypadkowo jeden ze spiskowców poruszył firanki i zobaczono drzwi. Wywalono je więc, i tu zobaczono w kącie króla i królowę drżących ze strachu.

Król począł na klęczkach błagać spiskowców o życie, obiecywał, że się zrzecze tronu, że się rozwiedzie z Dragą — ale spiskowcy słyszeć o tem nie chcieli.

Również i królowa Draga błagała ich na klęczkach o życie, spiskowcy zaś dali do nich ognia i położyli trupami, a nadto poczęli siec szablami. Ciała króla i króló-

wej były rzeczywiście formalnie podziurawione od kul i posiekane szablami. Następnie wyrzucono trupy przez okno do ogrodu.

Pisały też gazety, że po zabiciu króla i królowej oficerowie szablami siekali i w najwstrętniejszy sposób znęcali się nad zwłokami zamordowanych. Bestyalstwo oficerów serbskich i ich dzikość pokazała się tu w całej pełni.

Mordować i znęcać się nad trupami, to umieją oficerowie serbscy, a kiedy była przed kilkunastu laty wojna Serbii z Bułgaryą, to oficerowie serbscy uciekali z pola walki, jak podli tchórze.

I takim oficerom oddaje nowy król serbski uznanie, chwali ich waleczność!? Ładna waleczność! Widocznie i ten król nie lepszy od nich, kiedy za zbrodnię jeszcze ich chwali.

Pogrzeb pary królewskiej odbył się w nocy z dnia 11 na 12 czerwca r. b. Oprócz zwłok króla i królowej zostawiono w pałacu zwłoki Łazarza Petrowicza, Milkowicza i Maljewicza. Żołnierze z oddziału sanitarnego umyli zwłoki, ubrali i ułożyli je do trumien w piątek w nocy. Król miał na sobie czarny garnitur cywilny, królową ubrano w bladoróżową suknię; trzem oficerom przywdziano mundury. Trumny ustawiono rzędem w przedsionku.

Zwłoki króla i królowej były strasznie poranione. Prawa strona twarzy króla sina i obrzękła — prawdopodobnie upadł na nią, wyrzucony przez okno do ogrodu; na szyi ma wielką, ciętą ranę, dłonie posiekane. Twarz królowej podrapana, na lewym policzku długa i głęboka rana cięta, którą zeszyto, nadto kilka ran od kuli na czole, ręce również posiekane, a rany między palcami takie głębokie, że je pozszywano.

O północy zaczęto lutować trumny. Zwłoki Milkowicza zawieziono do domu jego teścia Markowicza, również zamordowanego, Maljewicza i Petrowicza na cmentarz. Trumny pary królewskiej ustawiono na dwóch wojskowych wozach sanitarnych i pod eskortą 12 żandarmów konnych, kapitana i urzędnika policyi zawieziono na cmentarz, gdzie czekało 5 duchownych, którzy odprawili krótkie modlitwy, poczem trumny spuszczono do grobu.

O KĄPIELACH.

Kąpiele oczyszczają skórę z brudu i wzmacniają ciało. W lecie najlepszą kąpielą jest czysta rzeka. W zimie należy się kąpać w letniej wodzie, lub zmywać całe ciało kilka razy.

Najlepszy skutek robi kąpiel rano, gdy się powietrze ogrzeje. Taka kąpiel orzeźwia umysł i ciało.

Niedobrze jest kąpać się zaraz po jedzeniu, bo to może wywołać ciężką chorobę, ani też przed spoczynkiem nocnym, bo po kąpieli ciało w spokoju leżące poci się i rozdelikaca.

Można wpaść w ciężką chorobę, gdy kto zmęczony, z przyspieszonym oddechem i mocno bijącem sercem wchodzi do zimnej kąpieli. W tym czasie należy wpierw w ubraniu wypocząć.

Przy wolnym oddechu i spokojnem uderzaniu serca, możesz nawet spocony bez obawy wejść do wody i zaraz się w niej zanurzyć.

W kąpieli trzeba się poruszać, a dłużej nad kwadrans w niej nie pozostawać.

Po kąpieli należy ciało obetrzeć na sucho, a przywdziawszy odzież, używać ruchu. Niezdrowo jest zaraz po kąpieli wypoczywać, lub kłaść się na trawie.

Kto pływać nie umie, niechaj nie chodzi na głęboką wodę. Pożądanem jest, aby wszystkie dzieci pod nadzorem starszych uczyły się pływać, bo pływanie wzmacnia siły.

Żydzi, którzy więcej od nas dbają o dobre zdrowie, używają nawet w zimie co tydzień kąpieli w łaźniach; wiejski lud w Rosyi w każdej wsi posiada „banię“, czyli łaźnię, w której się w zimie często kąpie. Dlatego też żyd mimo nędznego pożywienia żyje długie lata, rosyjski wieśniak jest rosły i silny, chociaż nie żywi się lepiej od polskiego rolnika.

Gminy spełniłyby wielkie dobrodziejstwo dla zdrowia gromad, gdyby i u nas takie łaźnie urządzały.

To woła o pomstę do nieba!

Gazeta Narodowa pisze: „Spodobało się generałowi Galgoczemu, komenderującemu korpusem przemyskim, zarządzić strzelanie z armat ostrymi nabojami koniecznie od 28 lipca do 21 sierpnia.

Zamknął więc dwadzieścia pięć kwadratowych kilometrów najcudniejszych łanów w okolicy Jarosławia, Przeworska i Łańcuta i wzbronił wstępu na rolę właścicielom przez cztery tygodnie najgorętszej pracy.

W rozpaczy stoją całe szeregi pracującej ludności na miedzach swojej ziemi i ze łzami w oczach patrzeć muszą bezsilnie, jak złota pszenica marnie z kłosa spada i bogaty kłos żyta smętnie ku ziemi chyli swe czoło.

Wszechwładny pan, na koszt podatkujących robi sobie zabawkę dla zachcianki, aby strzelano właśnie wtedy, kiedy plony stoją w polu, jakby rozmyślnie dla ich zmarnowania.

Cztery tygodnie później mógłby przecież artylerzysta przemyski ćwiczyć się w strzelaniu armatniem“.

Tyle *Gazeta Narodowa.* Zaiste, pytanie ciśnie się na usta, gdzie my żyjemy, w jakiem państwie i co to za rząd, który cierpi takiego jenerała, jakim jest Galgoczy.

Ani Moskal, ani Prusak nie krzywdziłby tak ludu polskiego, jak go krzywdzi Galgoczy.

Tyle już skarg podnoszono przeciw niemu w Radzie państwa, a mimo to nie usunięto jeszcze Galgoczego z Galicyi!

Galgoczy niszczy mienie ludu w powiatach nadgranicznych, jakby naumyślnie, aby ten lud zwracał swe oczy ku Rosyi, gdzie o podobnych nadużyciach nie słychać. Na szkodę Austryi działa ten zaciekły wróg Polaków, a jenak nic mu za to nie mówią!

Rozruchy robotnicze w Kijowie.

Do Wiednia nadszedł z Kijowa list, który krótko, ale zarazem groźnie przedstawia bezrobocie robotników

kijowskich, tudzież rozruchy i walki strejkujących. Między innymi czytamy w tym liście co następuje:

„W Kijowie strejkują wszyscy rękodzielnicy bez wyjątku; zastój tam powszechny, wszystkie warsztaty i fabryki zamknięte. Środki żywności drożeją z godziny na godzinę.

Robotnicy żądają ośmiogodzinnego dnia pracy i podwyższenia płacy o połowę. Wielka fabryka tytoniu Kogena w Kijowie zburzona, a dyrektora robotnicy zamordowali. Fabryka fortepianów Strobla również uległa zburzeniu przez robotników.

Kijów wygląda jak plac boju, to tu, to tam słychać walkę robotników z wojskiem, słychać bezustannie strzały z karabinów i rewolwerów, rozlegają się krzyki i jęki.

Tramwaje nie chodzą, piekarze nie pieką, wodociągi zatkane, światła elektrycznego niema. Robotnicy nie puszczają pociągów, wyrywają szyny. Policya i wojsko ledwie że się mogą obronić przed strejkującymi. Mówią o setkach rannych i zabitych“.

Straszna katastrofa w Paryżu.

W Paryżu zdarzyła się okropna katastrofa w miejskiej podziemnej kolei elektrycznej.

Wieczorem o godzinie 8-mej dnia 10 b. m. zapaliły się w podziemiach dwa pociągi próżne. W tejże chwili, gdy cały tunel kolejowy stanął w płomieniach — nadjechał pociąg zapełniony przeważnie robotnikami. W jednej chwili dym gęsty otoczył pociąg.

Wśród podróżnych powstał straszny popłoch, zwłaszcza, że zgasło światło elektryczne. Pociągiem jechało 200 osób. Służba kolejowa starała się wskazywać podróżnym drogę do wyjścia z tunelu, lecz na to nie zważano wśród ogólnego przestrachu, a z resztą ratunek był bardzo utrudniony z powodu przepełnienia tunelu dymem.

Dopiero po kilku godzinach dotarła do tunelu straż pożarna. Początkowo myślano, że nikt nie stracił życia.

Później jednak stwierdzono śmierć 82 osób, mianowicie: 61 mężczyzn, 17 kobiet i 4 dzieci.

Biedacy, zginęli straszną śmiercią w płomieniach lub udusili się w dymie.

Co słychać w kraju i za granicą.

Zapędy strejkowe i praca Huculów.

W Żyznomierzu koło Buczacza przyaresztowano 22 parobków, którzy samowolnie opuścili służbę we dworze.

Do żniw sprowadzono Huculów, którzy za 10-ty snop pracują. Wprawdzie strejkujący w nocy rozrzucili kilka kóp zboża, lecz na tem się skończyło. W innych wsiach panuje również spokój, tylko do Rzepiniec sprowadzili tamtejsi dzierżawcy Adlen i Bruh 60-ciu Huculów, którzy pracują za 10-ty snop, a tamtejsi chłopi zgodzili wobec tego robić za 12-ty snop.

Także do Leszczaniec przybyło 20-go lipca 50-ciu Huculów, co również dobrze poskutkowało na tutejszą ludność, gdyż ta po namyśle wróciła do pracy i razem z Huculami w zgodzie pracuje, a mianowicie rżnie pszenicę za 11-ty snop, żyto za 9-ty, a resztę zboża za 10-ty. W Żurawińcach pracują u obywatela Cegleckiego nawet za 11-ty i 12-ty snop z powodu gradobicia.

Agitacya ruska.

Krecią i niegodziwą robotę prowadzą niektórzy księża ruscy, bo namawiają swych parafian do strejków. Taką agitacyą trudnił się szczególnie ks. Kipryan, proboszcz w Niemirowie. Namiestnik hr. Potocki, zwrócił na to uwagę ks. Biskupa Czechowicza w Przemyślu, który zagroził surowemi karami ks. Kipryanowi, gdyby i nadal prowadził agitacyę strejkową.

Austrya i Węgry.

Straszne manewry. Dnia 20-go lipca b. r. odbywał 20-sty pułk piechoty w Hercogowinie ćwiczenia wojskowe przy ogromnym upale.

Pułkowi kazano maszerować do Bileku, przyczem puł-

kownik nie dał wypoczynku, a pozostających w tyle kazał zmuszać do pośpiechu.

Na dwa tysiące kroków przed Bilekiem z 1.200 ludzi maszerujących padło kilkuset, z których 23 wnet zmarło, a reszta ciężko się rozchorowała.

Strasznym był widok umarłych i chorych leżących na prawo i na lewo od gościńca i na środku drogi. Ludność płakała i złorzeczyła, a żołnierze byli bardzo rozgoryczeni.

Cesarz kazał zarządzić surowe w tej sprawie śledztwo i winnych ukarać.

Rozruchy robotnicze w Rosyi.

Z kilku miejscowości południowej Rosyi nadchodzą groźne wiadomości o rozruchach robotniczych. Strejkujący robotnicy napadli na stacyi Michajłowo na jadący pociąg towarowy, zatrzymali go i nie chcieli się rozejść mimo wezwania policyi i wojska.

Gdy chcieli zatrzymać drugi pociąg, wyruszył oddział żołnierzy, który tłum jednak obrzucił kamieniami, a nawet strzelał do niego z rewolwerów. Wtedy komendant oddziału kazał dać ognia, przyczem 10-ciu robotników zginęło, a 200 zostało ranionych.

Dotychczas przy różnych starciach robotników z wojskiem i z policyą zginęło 200 robotników, a 2.000 odniosło rany.

Zamordowanie konsula rosyjskiego.

W Monastyrze w Macedonii, zamordował policyant czy żandarm turecki konsula rosyjkiego Rostkowskiego.

Konsul wracając z przechadzki, spotkał żołnierza czy żandarma tureckiego, który zamiast mu salutować, przyglądał się mu wyzywająco. Na pytanie konsula, dlaczego mu się nie kłania, żołnierz podniósł karabin i celnym strzałem położył konsula trupem.

Rząd turecki obiecał surowo ukarać mordercę — Rosya żąda nadto ukarania wszystkich wojskowych i cywilnych, na których spada odpowiedzialność za ten bezczelny czyn.

Powstanie w Macedonii.

Chwilowo było cicho w Macedonii i zdawało się, że powstanie upadło, a oto pojawiły się teraz nowe bandy powstańcze ubrane w bułgarskie mundury wojskowe.

Ludność niektórych wsi łączy się z powstańcami. Turcya wydała szereg zarządzeń, aby ruch ten szybko stłumić.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Koronacya Ojca św. Piusa X. odbyła się z całą okazałością według przepisanego ceremoniału w niedzielę dnia 9 sierpnia.

Młodość Piusa X. W miejscowości, gdzie urodził się Józef Sarto (obecny Ojciec św. Pius X.), był proboszczem ks. Fusarini. Ten pokochał bardzo młodego Józefa, który okazywał wielką chęć do nauki i odznaczał się pobożnością. Ponieważ rodziców Józefa nie stać było na dawanie syna do szkół, przeto proboszcz własnym kosztem utrzymywał go w szkołach.

Później zajął się nim Patryarcha wenecki Jakób Monico, zachęcił go, by przywdział sukienkę kapłańską i wysłał go do seminaryum duchownego w Padwie.

Na kapłana wyświęcił go Biskup z Treneso. Był to dzień dla rodzeństwa ks. Józefa Sarto nader uroczysty i pełen szczęścia.

Cała rodzina przybyła na tę uroczystość w swych strojach wieśniaczych, a stary proboszcz Fusarini płakał z radości.

Dobroczynność Ojca św. Piusa X. Cały swój dochód wydawał Ojciec św., gdy był proboszczem i Biskupem, na ubogich, tak, że nieraz nie miał co jeść.

Gdy będąc Biskupem w Mantui siedział raz przy swem biurku, wpadła wystraszona jego siostra, donosząc, że z blachy kuchennej skradziono jej mięso. Ks. Biskup Sarto nie obracając się, cicho odpowiedział:

— Zapewne porwał je kot.

— E, gdzie tam — odpowiedziała z energią dobroduszna kobieta — wszak kot nie bierze ze sobą garnka.

— Ja je wziąłem — odpowiedział Biskup, przyszedł ubogi, którego chorej żonie lekarz zapisał bulion, i dlatego podarowałem mu mięso. O nas już Pan Bóg nadal nie zapomni.

Dobroczynność jego dla ubogich była niewyczerpaną,

wszystko im oddawał, co miał, i najbardziej bolało go wtedy, gdy nie miał czem wspierać zgłaszających się biedaków.

Opowiadają, że ks. Sarto posiadał bardzo kosztowny pierścień biskupi, który jednak prawie ciągle zastawiał, by wesprzeć ubogich.

Rodzeństwo Ojca św. Piusa X. Jak wyżej piszemy, obecny Ojciec św. Pius X. pochodzi z ubogiej rodziny. Dziś jeszcze żyje część jego rodzeństwa w bardzo skromnych stosunkach.

Dwie siostry mieszkają w Salzeno, jedna jest żoną niejakiego Franciszka De'Bei i zarabia krawieczyzną na życie, druga jest żoną zakrystyana, a trzecia siostra żyje w starym rodzicielskim domu; mąż jej ma trafikę i mały handel wina i soli.

Sędziwa matka i trzy niezamężne siostry mieszkały do niedawna przy patryarsze w Wenecyi, prowadząc oszczędne gospodarstwo.

Brat Papieża, Angelo, jest niższym urzędnikiem pocztowym. Papież jest najstarszym z rodzeństwa.

Z testamentu Leona XIII. Zmarły Ojciec św. Leon XIII. zapisał w testamencie 50 tysięcy koron dla biednych miasta Rzymu, 30 tysięcy dla biednych Perugii, gdzie był dawniej Biskupem i 10 tysięcy dla biednych w Karpineto, gdzie się urodził.

NOWINY i ROZMAITOŚCI.

Pobili się. Z Bochni donoszą do *Nowej Reformy*, że na zgromadzeniu przedwyborczem do Rady powiatowej doszło do wielkiej awantury między p. Stapińskim, redaktorem *Przyjaciela Ludu*, a ks. Stojałowskim.

Gdy ks. Stojałowski wykazywał szkody wyrządzone narodowi polskiemu przez Austryę i Prusy, a o Rosyi nic nie wspominał, wtedy p. Stapiński nazwał go „moskalofilem“, i zawołał: „milcz żołdaku moskiewski!“

W odpowiedzi na to, uderzył ks. Stojałowski p. Stapińskiego pięścią w ucho, według innego opowiadania, miał go uderzyć dwukrotnie w twarz.

Chłopi patrzyli na to całe zajście obojętnie, pan Stapiński zaś i jego zwolennicy wyszli ze sali.

Ciekawość wielka, co na takich awanturach zyskuje oświata i sprawa ludowa!

Katastrofa kolejowa. Ze stacyi głównej w Nowym Sączu dnia 31-go lipca b. r. o godzinie 11-tej w nocy wyszedł pociąg towarowy w stronę Grybowa. Tymczasem przed zbliżeniem się do stacyi w Ptaszkowej oderwało się ośm wagonów, które ze względu na wysoki spadek z szaloną szybkością się cofnęły i pędziły przez Kamionkę tudzież przez główną stacyę w Nowym Sączu, aż za przystanek do budki kolejowej, położonej obok gościńca rządowego za wielkim mostem.

Tam natrafiły na pociąg osobowy, który co dopiero wyszedł z przystanku kolejowego do Limanowej. Budnik zaalarmowany przez główną stacyę, nie wiedząc, co się dzieje, zatrzymał pociąg odpowiednim znakiem i w tej chwili z okropnym impetem wagony ciężarowe uderzyły na wagony osobowe, z których cztery osobowę i cztery ciężarowe na drzazgi strzaskane.

Bremzer, który siedział na jednym z wozów, od pociągu ciężarowego oderwanych, chamował całą siłą, lecz napróżno, gdyż można sobie wyobrazić, z jaką szybkością pędziły wozy, jeżeli w przeciągu czterech minut przeszły od Ptaszkowy do miejsca katastrofy. Bremzer wyskoczył dopiero za główną stacyą w Nowym Sączu dosyć szczęśliwie.

Z podróżnych 13 osób ciężko rannych zabrano do szpitala, zaś kilka osób szczęśliwie ocalało, a między innymi dwóch księży i dwóch radców sądowych, którzy wyszli bez szwanku.

Piękny przykład. W Styryi za Wiedniem znajduje się w miejscowości Marya-Zell obraz Matki Bożej cudami słynący. Co roku spieszą tam tysiączne tłumy pobożnych, by oddać cześć Matce Najświętszej i wyprosić dla siebie potrzebne łaski.

W tym roku przybył tam także austryacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand wraz z żoną. Dostojna para, zmieszana z tłumem pobożnych, wykonywała na równi ze wszystkimi innymi zwykłe praktyki pobożne.

Arcyksiążę i jego żona w oczach wszystkich odprawili

w kościele spowiedź, następnie podczas uroczystego nabożeństwa przyjęli wspólnie z wszystkimi Komunię św., wreszcie ze świecami w ręku, wmieszani w tłum, towarzyszyli procesyi Najśw. Sakramentu.

Po nabożeństwie arcyksiążę z największą swobodą rozmawiał z wiedeńskimi pielgrzymami, rozpytując ich, czy znaleźli pomieszczenie i czy mogli docisnąć się do konfesyonału dla odprawienia spowiedzi.

Ćwiczenia wojskowe po klęsce powodzi. Wydział powiatowy krakowski wysłał powtórnie pismo do ministerstwa wojny i do namiestnictwa z żądaniem uwolnienia wszystkich rezerwistów od ćwiczeń tegorocznych i zaniechania zakwaterowania wojska po gminach i obszarach dworskich powiatu krakowskiego.

Wydział zaznaczył, że z powodu niedawnej powodzi opóźniły się żniwa, więc nie możnaby ich dokończyć, gdyby najtęższe siły robocze powołano do ćwiczeń.

Nadto grunta są rozmokłe, więc odbywanie na nich ćwiczeń zwłaszcza artyleryi i kawaleryi naraziłoby rolników na nieobliczalne szkody. Nie może też ludność przyjmować wojska na kwaterunek ani dostarczyć podwód.

Komenda korpusu krakowskiego poleciła wprawdzie podwładnym komendom, aby te uwzględniały ile możności wnoszone do nich podania zwyłych rezerwistów pochodzących z powiatów dotkniętych powodzią, ale nakazuje, by tych rezerwistów powołano do ćwiczeń w roku przyszłym, co nie jest żadną ulgą ani dobrodziejstwem.

Klęska gradowa. Zachodnią część kraju naszego zniszczyła straszna powódź, wschodnią zaś część i środkową oraz kilka powiatów zachodnich nawiedziły grady i to przeszło 100 miejscowości, niszcząc w nich plony zupełnie, tak, że biedna ludność wystawiona jest na nędzę i głód.

Miejscowości nawiedzone przez grad, są następujące:

Kraków, Kęty, Zator, Brzostek, Liszki, Andrychów, Oświęcim, Kolbuszowa, Jasło, Dobczyce, Stary Sącz, Żmigród, Niepołomice, Dukla, Bochnia, Dąbrowa, Pilzno, Bircza, Strzyżów, Przeworsk, Sanok, Rozwadów, Lutowiska, Rzeszów, Bukowsko, Ustrzyki, Mielec, Dębica, Sambor, Drohobycz, Radymno, Sądowa Wisznia, Jaworów, Mosty wielkie, Żółkiew, Uhnów, Bełz, Busk, Janów, Lwów, Przemyślany, Sokal, Bóbrka, Rudki, Gródek, Żórawno,

Halicz, Rohatyn, Radziechów, Bołszowce, Kulików, Łopatyn, Kopyczyńce, Skałat, Brzeżany, Nowe Sioło, Brody, Tarnopol, Zborów, Czortków, Zbaraż, Husiatyn, Mielnica, Budzanów, Złoczów, Kozowa, Kamionka strumiłowa, Trębowla, Grzymałów, Mikulińce, Podhajce, Wiśniowczyk, Zaleszczyki, Olesko, Załoźce, Buczacz, Monasterzyska, Stanisławów, Sołotwina, Bursztyn, Delatyn, Potok złoty, Tyśmienica, Nadwórna, Tłumacz, Gwoździec stary, Borszczów, Horodenka, Śniatyn, Wojniłów, Chodorów, Kołomyja, Kałusz, Stryj, Bochorodczany, Tłuste, Obertyn, Kuty i Zabłotów.

Wściekły kot. Z Delatyna donoszą o niezwykłym wypadku pokąsania pięciu osób przez wściekłego kota. Przed kilkunastu dniami w miejscowości Łojowa, położonej między Nadwórną a Delatynem, pokąsał wściekły kot żyda. Urządzono więc polowanie, i rzeczywiście udało się niebezpiecznego kota schwytać. Zamiast wściekłe zwierzę zabić — wsadzono je do worka, i w ten sposób przeniesiono do Delatyna, celem utopienia w Prucie. Manipulowano jednakże z workiem bardzo nieoględnie, gdyż kot zdołał umnąć, poczem pokąsał w Delatynie cztery osoby. Wszystkich pokąsanych odwieziono do zakładu prof. Bujwida w Krakowie, zaś żandarmerya urządziła obławę na psy i koty w Delatynie.

Otrucie grzybami. Jan Cieśla, uczeń szkoły koszykarskiej w Jurkowie (powiat Brzesko), nazbierał grzybów, które ugotowała matka. Po spożyciu grzybów, tak matka, jak i syn, doznali bolu w żołądku. Boleści te trwały dwa dni. Trzeciego dnia matka umarła, a do Jana dopiero wtenczas wezwano lekarza okręgowego, Dra F. Janczego z Czchowa, który już nic nieszczęśliwemu nie mógł dopomódz z powodu zatrucia i zakażenia wnętrzności. Tego dnia zmarł i Jan Cieśla.

— We wsi Konty koło Oleska zmarło pewne małżeństwo po spożyciu potrawy z grzybów.

Śmierć z ukąszenia muchy. W Krakowie zmarł z początkiem sierpnia rotmistrz 3-go pułku dragonów baron Airoldi, liczący 36 lat życia. Dnia 20-go lipca ukąsiła go mucha w policzek, tuż pod okiem. Zrazu nie czuł żadnego bólu i na ukłucie nawet nie zwracał uwagi. Na-

gle twarz zaczęła mu puchnąć i objawiła się równocześnie gorączka i zatrucie krwi, które spowodowało śmierć.

Wesoły wyjazd, smutny powrót. Przed kilku miesiącami wyjechało z Firlejowa 11-stu młodych parobków do Niemiec na robotę. W poszukiwaniu roboty doszli oni aż pod Gdańsk i tam wstąpili do służby u jakiegoś Niemca. Niemiec ten nietylko źle się z nimi obchodził, ale co więcej, poprostu głodem ich morzył i nie płacił wynagrodzenia umówionego, w końcu napędził ich zupełnie i biedni wychodźcy, przeważnie młodzi chłopcy, znaleźli się od razu na bruku. Ostatecznie, po długich korowodach, władze zajęły się nimi i wysłały ich do Krakowa, skąd znowu odesłano ich do Lwowa, a ztąd policya odesłała ich do miejsca przynależności.

Powrócili również do domu jarosławscy murarze, którzy wyjechali do Hanoweru i Essen, gdzie strejkują tamtejsi murarze. Strejkujący nie dopuścili ich do pracy, a komitet strejkowy zapłacił im drogę z powrotem.

Długie życie. W Maniowie, pod Czorsztynem, zmarła 29-go lipca b. r. kobieta, która przeżyła 113 lat. Do końca zachowała czerstwą pamięć.

— We wsi Ułanach (w Królestwie Polskiem) mieszka 102-letni starzec, Stanisław Narjanowski, weteran wojsk polskich, z powołania stolarz. Do tej pory jeszcze zajmuje się swem rzemiosłem i zachował zupełną przytomność umysłu; pamięta wybornie rok 1812 i czasy Księstwa Warszawskiego.

Straszna zbrodnia. W rosyjskiej wiosce Szalejewska kazały się 33 młode dziewczęta wieczorem po skończonej pracy rolnej zamknąć rządcy w stodole, aby się uchronić od napaści ze strony robotników. Z zemsty podpalili robotnicy stodołę i wszystkie dziewczęta się spaliły. I takie bestye w ludziej postaci roszczą sobie także prawo, że są stworzone na obraz i podobieństwo Boże.

Dziewięć osób utonęło. W nocy 24 lipca około 12-tej godziny wracało ośmnaście osób z wesela Franciszka Chudego w Grębowie do wsi sąsiedniej Jamnicy. Droga przechodzi przez rzekę Łęg, w tym dniu bardzo wezbraną. Mostu na rzece od kilku lat nie ma. Weselni goście obudzili przewoźnika Franciszka Kopałę, prosząc go o przewiezienie na drugi brzeg. Do łodzi wsiadło naprzód 13 osób.

Gdy odbito od brzegu lekkomyślny przewoźnik powrócił i zabrał jeszcze pięć osób — nie chcąc się trudzić popowtórnem przewożeniem. Łódź nie bardzo wielka, na środku rzeki przewróciła się, a wszyscy wpadli do wody bardzo głębokiej.

Z dziewiętnastu osób dziesięć się uratowało — reszta utonęła a mianowicie: Jan Blicharczyk, Franciszek Blicharczyk, Zofia Czeladka z córką Maryą, Tekla Czeladka z córką Maryą, Zofia Radomska z córką Maryą i Anna Walicka. Cała wina, jak się zdaje, spada na młodego przewoźnika Franciszka Kopałę.

Zniesiony wyrok śmierci. Mikołaja Jurczaka trybunał przysięgłych w Kołomyi, skazał na karę śmierci przez powieszenie, za zamordowanie teścia. Wskutek zażalenia nieważności, najwyższy trybunał zniósł ten wyrok i polecił rozpisać ponowną rozprawę. Rozprawa ta się odbyła i Jurczaka uznano tylko winnym zbrodni zabójstwa i skazano go na cztery lata ciężkiego więzienia.

Zamach samobójczy z powodu udaru słonecznego. Gospodarz Mikołaj Jurczak w Medyce pod Przemyślem doznał podczas poszywania dachu słomą przy upale, jaki panował, dziwnego udaru na mózg. Oto wydawało mu się, że mu ktoś rozkazuje, aby natychmiast zszedł z dachu i... skaleczył się brzytwą. Nieszczęśliwy wykonał ów rozkaz własnej wyobraźni, poczem zbroczony krwią leżał bez żadnej opieki od południa do wieczora. Miejscowy lekarz Dr. Kaczurba ma słabą nadzieję utrzymania go przy życiu z powodu znacznej utraty krwi.

Skazani za rozruchy. Chłopi ruscy we wsi Załuczu (w powiecie śniatyńskim) nie chcieli przyjąć i dopuścić do cerkwi nadesłanego im przez konsystorz administratora ks. Bilińskiego, i wywołali groźne rozruchy. Za to stawali niedawno przed sądem, który skazał 6-ciu włościan na karę aresztu od tygodnia do dwóch tygodni.

Nieszczęśliwe wypadki. *Zasypany na śmierć.* Dwudziestoletni zarobnik Paweł Szostakowski ze Zbaraża, zajęty był wydobywaniem piasku na polu w Łubiankach niższych. W czasie pracy nagle urwał się kawał ziemi i przydusił na śmierć Szostakowskiego.

— *Nieostrożne obchodzenie się z bronią.* Fedko Hnatyszyn, parobek z Odnowa, manipulował z nabitą, przez ga-

jowego pozostawioną strzelbą tak nieostrożnie, że strzelba wypaliła, a nabój grubego śrutu ugodziwszy Stefana Hałaniuka, położył go trupem na miejscu.

Banknoty dziesięciokoronowe (papierowe dziesięciokoronówki) mają być skasowane i wycofane z obiegu, ponieważ dużo już jest fałszywych.

Fabryka takich fałszywych banknotów istnieje na Węgrzech i we Włoszech. W miejsce dzisiejszych 10-cio koronówek papierowych, puszczone będą inne w obieg.

Rówieśniczka Papieża. Gazety włoskie donoszą, iż we wsi Francesco di Poola koło miasta Brescyi, żyje wieśniaczka Opradi, która urodziła się w tym samym dniu, co Papież Leon XIII. Gdy jej składano życzenia z powodu podeszłego wieku, odpowiedziała: „Ja i Papież liczymy te same lata i dni i pójdziemy kiedyś razem do nieba“. Dowiedziawszy się o chorobie Papieża, sama również obłożnie zachorowała i tak jest osłabiona, że prawdopodobnie wkrótce umrze.

Ile zapałek wychodzi w Europie? Obliczono, że przypuściwszy, że każdy Europejczyk potrzebuje przecięciowo dziennie 7 zapałek, ogólna suma ich w naszej części świata wyniesie dwa milardy dziennie, czyli 7.300 miliardów rocznie. Gdyby się położyło te zapałki jednę na drugą, zajęłyby one przestrzeń długości 36 miliardów metrów. Sześć tysięcy zapałek waży jeden kilogram, ztąd ogólna ilość drzewa spotrzebowanego dziennie na wyrób zapałek w Europie wynosi 300.000 klg., rocznie zaś wychodzi na ten cel 400.000 metrów kubicznych drzewa.

Kiedy i jak człowiek rośnie. Naukowe badania nad wzrostem człowieka wykazały, że człowiek najprędzej rośnie w pierwszym roku życia. Przybywa mu przez ten czas 16 centymetrów. Od jednego do trzech lat wzrost jest powolniejszy, a w piątym roku życia dziecko dosięga połowę wysokości. Od piątego roku człowiek wciąż rośnie aż do 16, a w zwykłych warunkach przybywa mu średnio co roku 5 centymetrów. Od 16 roku wzrost staje się powolniejszym; przez następne dwa lata przybywa człowiekowi rocznie po 12 milimetrów najwyżej. Od 18 do 20 roku życia przybywa mu rzadko więcej milimetrów. Gdy dosięgnie lat 26-ciu zwykle już rość przestaje.

Zabita w dzień ślubu. Straszny wypadek zdarzył się niedawno w Darmsztadzie (w Niemczech). Oto fabrykant Krystyan Stefan, zaślubił piękną Elżbietę Hamm. Nazajutrz po ślubie cywilnym miała nastąpić ceremonia kościelna, po której nowożeńcy bezzwłocznie zamierzali udać się w podróż poślubną. Gdy wieczorem nowożeńcy już w mieszkaniu Stefana zajęci byli pakunkami podróżnymi, młody małżonek zdjął ze ściany rewolwer tak nieszczęśliwie, iż ten nagle wystrzelił. Kula przeszyła lewą pierś i serce nowozaślubionej, kładąc ją trupem na miejscu.

Walka byków na ulicy. Lizbona, stolica Portugalii była widownią dziwnego widowiska. 200 dzikich byków, przeznaczonych częścią na przedstawienia w cyrku, częścią do rzeźni, wydobyło się ze stajni i poczęło szaleć po ulicach miasta. Wiele osób, które spotkały się z rozszalałami zwierzętami, odniosło rany. Byki wpadały na przechodniów, wyrzucały ich rogami w górę, bodły i kaleczyły. Ogrody zostały zupełnie zniszczone, wśród mieszkańców powstał popłoch niedający się opisać. Kilka byków wdarło się do wspaniałego parku Campo Grande i pobiegło nad staw, gdzie pływało właśnie na łódkach kilka osób, przeważnie kobiet. Zwierzęta przewróciły jedną łódź, a siedzących wewnątrz wyrzuciły rogami na ląd.

Niepotrzebny żart przyczyną śmierci trzech osób. Przykry wypadek zdarzył się w miejscowości Wystruć w Prusach, spowodowany niewczesnym żartem pewnego robotnika. Dwie młode dziewczęta 17-to i 11-to letnie poszły się kąpać do pobliskiej rzeki. Naraz przybył tam robotnik M. i chciał owe dziewczęta wystraszyć. Ostatnie chcąc się ukryć poszły dalej wgłąb rzeki, prosząc napastnika, aby je pozostawił w spokoju. Robotnik M. nie zważał jednak na to, lecz ciągle stał nad brzegiem.

W jednej chwili zbliżyły się dziewczęta na głębię i poczęły tonąć. Widząc to M., pobiegł natychmiast na ratunek, lecz dziewczęta tak go silnie pochwyciły, że i on poszedł na dno. Po ćwierćgodzinnych poszukiwaniach zdołano jednę dziewczynę i M. wydobyć z wody. Drugie dziewczę znaleziono dopiero nazajutrz rano.

Wszelkie wysiłki ku przywróceniu do życia nieszczęśliwych okazały się bezowocne. Robotnik, który napastował owe dziewczęta jest ojcem rodziny. Jedno dziewczę

było córką właściciela dorożek, drugie przybyło do krewnych w odwiedziny.

Płacz i rozpacz krewnych jest nie do opisania. Tak więc trzy ofiary w sile wieku utraciły życie przez głupi żart robotnika, który sam został srodze ukarany, bo również stracił życie.

Klęska szarańczy. W okręgu Jazygier na Węgrzech pojawiła się szarańcza w wielkiej ilości i wyrządziła ogromne szkody. Okazało się, że jest to szarańcza marokańska, która w latach 1892—1898 nawiedziła kilkakrotnie Węgry. Zarządzono środki tępienia i wezwano sąsiednie komitaty do wspólnej obrony.

Upały w Ameryce i w Anglii. W Północnej Ameryce, po zimnach i powodziach, nastąpiły także upały. W Nowym Jorku także gorąco, że nikt nie wychodzi na ulicę, a miasto jest jakby wymarłe. Niedawno przeszło 50.000 ludzi spało na wolnem powietrzu, na placach i w ogrodach, nie mogąc znieść duszności w ciasnych mieszkaniach, tysiące zaś spały na dachach. Szpitale przepełnione ofiarami udaru słonecznego, a w łazienkach urządzono stacye ratunkowe dla omdlałych. Dnia 10 lipca, w jednym tylko dniu, zmarło 30 osób na udar słoneczny, a 100 osób ciężko zaniemogło.

Zderzenie się parowców na Odrze. Straszne nieszczęście zdarzyło się w Niemczech na rzece Odrze. Parowiec „Terra“ zderzył się z parowcem „Hugo“. — „Terra“ wiózł około 200 osób, z których część przebywała w kajutach. Krótko po godzinie 9-tej wieczorem spostrzegł kapitan światła nadjeżdżającego parowca „Hugo“, dał więc trzykrotny sygnał, na co jednak „Hugo“ nie zważał. Za chwilę nastąpił straszny trzask — parowce zderzyły się. Pasażerowie „Terry“ pobiegli w popłochu na tylną część okrętu; wszczął się okropny zamęt i krzyk, gdy nagle światła zagasły i parowiec zaczął szybko pogrążać się w wodzie. Spuszczono łódź ratunkową, która się jednak przewróciła, gdyż wszyscy naraz opanować ją chcieli.

Na sygnały „Terry“ przypłynęło kilka innych parowców i łodzi. Tutaj znów działy się straszne sceny, gdyż każdy starał się kosztem innych wyratować własne życie. Między innymi porzucił pewien ojciec 5-letniego synka, aby uratować siebie, na szczęście obcy zajęli się dzieckiem.

Dotąd brakuje z pasażerów trzech, lecz prawdopodobnie zginęło ich więcej, zwłaszcza z tych, którzy byli w kajutach. Parowiec „Hugo“, jakkolwiek nieuszkodzony, popłynął dalej, nie myśląc ratować „Terry“, to też przyjęto go nad brzegiem Odry okrzykami oburzenia i gwizdaniem.

W letargu. Do domu pogrzebowego w Altonie, pod Hamburgiem, przywieziono trumnę ze zwłokami 14-letniej dziewczyny wraz z lekarskiem poświadczeniem zgonu. Nazajutrz z wnętrza trumny rozległy się jęki. Po spiesznem otwarciu znaleziono dziewczynkę jeszcze żywą. Śmierć nastąpiła jednak po dwóch godzinach.

Głód w Chinach. Z Pekinu donoszą angielskie gazety, że w prowincyi Kuang-Si panuje straszny głód. Komisya, wysłana przez rząd chiński na miejsce klęski, stwierdziła, że mieszkańcy ubożsi, chcąc uiknąć śmierci z głodu, sami siebie sprzedawali do niewoli. W okręgu Wuczang kwitnie w najlepsze handel niewolnikami. Nawet dzieci bywają sprzedawane.

W Suaj-Pingu z powodu braku żywności 1.500 więźniów skazano na śmierć i na oddziałach po 100 skazańców dokonywano egzekucyi. Ludność wygłodzona rzucała się na ciała delikwentów, ćwiartowała je, piekła i spożywała. Podobno kaci ukrywali ciała niektórych delikwentów i sprzedawali je ludności.

Psy kontrabandzistami. Na granicy rosyjskiej kontrabandziści wpadli na szczególny pomysł. Tresują oni psy w sposób odpowiedni, kładą im na grzbiety małe beczułki spirytusu i każą im je odnosić na miejsce przeznaczenia. Psy są tak wytresowane, że trudno żołnierzom pogranicznym je złapać lub zastrzelić. Żołnierze starają się je truć, ale sprytne zwierzęta unikają zatrutego jedzenia.

Prośba z Alwernii!

Ubogi klasztor OO. Bernardynów w Alwernii potrzebuje koniecznie dalszej restauracyi. W tym celu podpisany przełożony puka do serc litościwych katolików i prosi gorąco **o łaskawe dary.**

Kto złoży na restauracyę klasztoru w Alwernii przynajmniej **2 korony, będzie wpisany w księgę Dobrodziejów**, za których się tu co niedzielę odprawia suma, i otrzyma na pamiątkę **duży obraz** Cudownego Pana Jezusa. — Listy i przekazy proszę adresować:

O. Benedykt Wiercioch, gwardyan klasztoru
w Alwernii koło Krakowa.

CENY ZBOŻA

w Koronach za 50 kilogr.

W Krakowie. (11 sierpnia). Pszenica biała od — kor. — hal. do — kor. — hal. — pszenica czerwona od 7 kor. 90 hal. do 8 kor. 50 hal. — żyto dworskie od 6 kor. 30 hal. do 6 kor. 80 hal. — żyto targowe od — kor. — hal. do — kor. — hal. — jęczmień browarny od — kor — hal. do — kor. — hal. — jęczmień na krupy od 5 kor. 50 hal. do 6 kor. 20 hal. — owies od 6 kor. 15 hal. do 6 kor. 50 hal. — rzepak zimowy od — kor. — hal. do — kor. — hal.

We Lwowie. (11 sierpnia). Pszenica gotowa od 7 kor. 80 hal. do 8 kor. 10 hal. — żyto gotowe od 5 kor. 75 hal. do 5 kor. 90 hal. — jęczmień browarny od 5 kor. 75 hal. do 6 kor. — hal. — konicz czerwony od 50 kor. — hal. do 60 kor. — owies od 5 kor. 75 hal. do 6 kor.—hal.—kukurudza nowa od — kor. — hal. do — kor. — hal.

KURS PIENIĘŻNY:

Za 1 rubla papier. płacą 2 kor. 52 hal, za srebrnego 2 kor.
Za 1 markę niemiecką płacą . . . . 1 kor.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.